

AFONSO CRUZ
DOKĄD ODCHODZA
PARASOLKI

Czytać powoli!

nimfa bagienna

Są książki, które opowiadają skomplikowane historie, są książki o tajemnicach, przygodach i skomplikowanych zagadkach, są książki o płomiennych romansach, są książki o wielkich ludziach i ważnych wydarzeniach. „Dokąd odchodzą parasolki” pióra Alfonsa Cruza nie należy do żadnej z tych kategorii. Powieść Portugalczyka to ten dziwny rodzaj literatury bazującej na nastroju, w której niby nic ważnego się nie dzieje, a jednak wcale nie jest nudno. Wręcz przeciwnie! Autor umiejętnie snuje opowieść, w której czytelnik powoli pogrąża się i zatapia. Już po przeczytaniu kilkunastu stron jesteś stracony – świat Cruza wciąga cię i nie wypuszcza. Chcesz tam zostać jeszcze choć przez chwilę. Trudno jest przerwać lekturę. Jeszcze jeden rozdział, jeszcze jedna strona...

Niby nic się nie dzieje. Jak już wspominałam: nie ma pościgów, nie ma tajemnic, nie ma zagadek. Jest za to życie z jego małymi, codziennymi radościami i troskami, są małe i duże dramaty, są skrzętnie skrywane sekrety i pragnienia. Lektura „Dokąd odchodzą parasolki” jest trochę jak wizyta w ulubionej kawiarence, gdzie panuje leniwa atmosfera: niby wokół panuje marazm, niby nic nie robisz, tylko siedzisz, sączysz kawę lub herbatę, leniwie obserwując ludzi, a jednak sprawia ci to przyjemność. Nie masz poczucia straconego czasu. Wręcz przeciwnie – masz ochotę powtórzyć to doświadczenie. Oczywiście, nie każdy lubi tak spędzać czas. Są osoby, które piją swoją kawę duszkiem, najlepiej w biegu, w papierowym kubku, i są takie, które przesiadują w kafejkach. Podobnie jest z odbiorcami książek: są tacy, którzy gonią za fabułą, i tacy, którzy delektują się atmosferą, a o akcję mniejsza. „Dokąd odchodzą parasolki” to pozycja zdecydowanie skierowana do tej drugiej grupy.

O czym jest ta książka? O ludziach. O ich marzeniach. O tym, co się dzieje, gdy spełnienie marzeń przychodzi za późno, i o tym, że spełnienie nie zawsze wygląda tak, jak je sobie wyobrażamy. Jednak głównym, najważniejszym bohaterem opowieści jest Orient – magiczny, tajemniczy, egzotyczny. Przyglądamy mu się trochę inaczej niż zwykle. Nie przez pryzmat baśni czy turystycznych folderów, lecz obserwując codzienne życie zwykłych-niezwykłych ludzi. Zwykłych – bo są to zwykli mieszkańcy zwykłego miasteczka. Niezwykłych – bo każdy z nich ma w sobie coś, co go odróżnia od reszty. Trzeba tylko umieć to dostrzec.

Obserwując barwną galerię postaci uwikłanych w codzienne troski, walczących z ograniczeniami narzuconymi im przez społeczeństwo, obyczaje i przyzwyczajenia, ze zdumieniem dostrzegamy, że są oni jednocześnie bardzo od nas różni i bardzo do nas podobni. Analizując zachowania bohaterów, w pierwszej chwili obce, z czasem dostrzegamy coraz więcej podobieństw. Jak wytłumaczyć ten paradoks? Cóż, myślę, że sprawa jest dość prosta. Choć kształtujące nas warunki zewnętrzne bywają diametralnie różne, to w głębi serca dążymy do tego samego. Szukamy bliskości, zrozumienia, akceptacji. Dążymy do tego samego celu, tylko drogi wybieramy różne.

W powieści Cruza warto też zwrócić uwagę na eksperymentalną formę – nietuzinkowe i intrygujące połączenie treści i grafiki. Nie, nie! Nie mamy, broń Boże, do czynienia z komiksem, jednak ilustracje odgrywają w opowieści niebanalną rolę. Pod tym względem na szczególną uwagę zasługuje pierwszy rozdział „Przypowieść Bożonarodzeniowa dla dzieci, które nie wierzą w Świętego Mikołaja”. Jeśli więc, Potencjalny Czytelniku, masz wybór między wersją elektroniczną i papierową, sugerowałabym spróbować się na tę drugą, mimo że „Dokąd odchodzą parasolki” to dość opasłe tomiście, które zajmie sporo miejsca na półce. Jeśli jednak wolisz e-booki, to nie szkodzi. Po książkę Alfonsa Cruza i tak warto sięgnąć.

Aha! I nie porzucajcie lektury, gdy historia dobiegnie końca. Warto przeczytać też – jakże często

ignorowany – „Appnedyks”, a także zajrzeć na ostatnią stronę. Tę najostatniejszą!

Agnieszka Chodkowska-Gyurics